Kraków, 25. marca 1899.

Rok IV. Nr. 9.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Najprzewielebniejszemu

Ks. Drowi Józefowi Sebastyanowi Pelczarowi

Biskupowi miletopolitańskiemu, Sufraganowi Przemyskiemu,

Opiekunowi pisma naszego

z powodu Jego konsekracyi, w imieniu Redakcyi i Czytelników naszych ponawiamy nasze najserdeczniejsze życzenia:

Oby Wszechmocny zdrojem łask wszelkich wspierał Go nadal w nowej pasterskiej pracy, dla pożytku Kościoła świętego i Ojczyzny naszej!

Radosnem echem rozbrzmiała wieść tak w kraju naszym, jak i poza granicami tegoż o mianowaniu Ks. Dra Józefa Pelczara Biskupem Sufraganem przemyskim. Niezmordowana praca, głęboka nauka, złączona z budującą pobożnością, wreszcie szerokie serce dla wszystkich i dla wszystkiego co zbożne i pożyteczne, uczyniły imię nowego Księcia Kościoła nietylko głośnem, ale zarazem pełnem najgłębszego szacunku i przywiązania. Wśród smutnych dzisiejszych stosunków, wśród ogólnego rozsprzężenia ludzkich namiętności, praca Dostojnego Sługi Bożego była posiewem, który błogie wszędzie wydaje skutki. Istotnie, dziwićby się należało, skąd tyle sił czerpał dzisiejszy Książę Kościoła, że mógł tak wielu i tak wielorakim podołać zajęciom, gdyby się nie miało wiary, że Pan Bóg wszelkiej uczciwej pracy łask i błogosławieństwa swego nie skąpi.

Ks. Biskup-Sufragan Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 roku w Korczynie pow. Krosno. Do gimnazyum uczęszczał w Rzeszowie, a ukończył ze znakomitym postępem w Przemyślu w r. 1860. Po ukończeniu nauk teologicznych w seminaryum duch. przemyskiem, wyświęcony został na kapłana 17-go lipca 1864 r. i pracował przez rok jeden jako wikaryusz w Samborze; w r. zaś 1865, posłany został na wyższe nauki teologiczne do Rzymu do nowo otworzonego przez Piusa IX kolegium polskiego. W cztery lat później w r. 1869. wrócił do dyecezyi, ozdobiony podwójnym stopniem akademickiem, doktora św. Teologii i doktora prawa kanoniczego.

Zamianowany w r. 1870 przełożonym seminaryum w Przemyślu, a nieco później profesorem Teologii pasterskiej i prawa kanoniczego, rozpoczął swą działalnośc naukową, wydając w r. 1873, jedno

z najlepszych dzieł ascetycznych w języku polskim **„Życie duchowne“**. Dzieło to napisane nader przystępnie, rozeszło się w tysiącach egzemplarzy po całej Polsce, a jest prawdziwą skarbnicą pobożności oraz doskonałości. Później w r. 1875 wydał **„Podróż do Ziemi św“**. Odtąd w pracy tej dzisiejszy nasz Najprz. ks. Biskup-Sufragan nie ustaje ani na chwilę — owszem rozszerzając wiedzę Swą w kierunku wielostronnym, wydaje liczne dzieła, które stanowią bogaty dorobek w naszej literaturze teologicznej. Oprócz powyżej wymienionych dzieł, wydał Najprz. ks. Biskup-Sufragan: 3. **Pius IX, i jego Pontyfikat w 3 tomach**; 4. **Prawo małżeńskie katolickie**; 5. **Kazania na uroczystości i święta M. Panny**, 2 tom. 6. **Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii**; 7. **Rozmyślania o życiu kapłańskiem** — 2 tomy; 8. **Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic**; 9. **Leon XIII, jako uczeń, kapłan, biskup i papież.**

Oprócz tego wydał wiele rozpraw pomniejszych i kazań okolicznościowych. — Obok nieustannej a wytężonej pracy naukowej, poświęcił się Naprz. ks. Biskup-Sufragan sprawom duchownym i społecznym. Jako profesor św. Teologii w Przemyślu, a później t. j. od r. 1877, jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, słynął jako wielce wymowny i gorliwy kaznodzieja; doniosłe wypadki na polu religijnem, w naszem życiu narodowem, znalazły w Nim chętnego i wymownego tłumacza.

Przemyskie stowarzyszenie rękodzielników «Gwiazda», zapisało w rocznikach swych obecnego ks. Biskupa-Sufragana, jako swego opiekuna i gorliwego pracownika, który dla młodzieży rękodzielniczej jako profesor Teologii miewał odczyty, dawał rekolekcye, uczęszczał na zebrania. W Krakowie lat przeszło 15 stał ks. Biskup-Sufragan Pelczar na czele stowarzysz. **„Oświaty ludowej“**, które opierając się na wierze katolickiej prawdziwe światło szerzy po wioskach naszych.

Jako **opiekun pisma naszego**, którego zadaniem szerzyć zdrową oświatę, pouczać o sprawach społecznych, śmiało i otwarcie bronić zasad Wiary św. do dziś dnia nie szczędzi swej pracy i trudu.

Pod Jego to opieką powstała w Krakowie szkoła dla sług, w której służące bezpłatnie w niedzielę popołudniu do dziś dnia pobierają naukę religii, czytania, pisania, rachunków oraz innych dla nich pożytecznych wiadomości. Co roku podczas pobytu w Krakowie, miewał ks. Biskup Pelczar osobne dla tychże sług nauki rekolekcyjne. Dziełem iście pomnikowem, a wielce pożytecznem, to założenie zakonu **„Służebnic Serca Jezusa“**. Zadaniem owych zakonnic, jest opieka nad sługami, oraz pielęgnowanie chorych. Przy pomocy ludzi dobrej woli zbudował Ks. Biskup wspaniały gmach, w którym służące szukające pracy, znajdują tymczasowy przytułek, opiekę oraz naukę.

Dzień 19 marca b. r. był dniem uroczystym nietylko dla miasta Przemyśla, które zaroiło się od dostojników duchownych i świeckich, ale serca uczciwe całej Polski łączyły z tymi, którzy mieli sposobność uczestniczyć w tak pięknej uroczystości konsekracyi Księdza Biskupa Sufragana.

Konsekracyi czyli poświęcenia dokonał J. E. Najprz. Ksiądz Biskup Solecki wraz z J. E. Ks. Ks. Biskupami: krakowskim Księciem Puzyną i przemyskim ruskim Czechowiczem.

Po uroczystościach kościelnych udzielił nowo poświęcony Ks. Biskup błogosławieństwa. Niezliczone mnóstwo telegramów i listów przesłanych od nieobecnych z życzeniami, były wymownym dowodem czci i wdzięczności dla nowego Księdza Biskupa.

Z powodu przesłanych życzeń od Redakcyi, raczył Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Pelczar udzielić tak nam jak i czytelnikom naszym swoje pasterskie błogosławieństwo.

Oświata.

Marzył Henryk IV król francuski o takim dobrobycie dla swego kraju, aby każdy nawet najbiedniejszy wieśniak w niedzielę miał kurę w mleku gotowaną na obiad, lecz niestety marzeniom jego stanęły na przeszkodzie z jednej strony ubóstwo i pochodząca z tegoż niemożność, z drugiej oszczędności, to znaczy, że jeden powiedział «nie mam», drugi znów wyrzekł «obejdę się» i na to żadne prawo poradzić nie mogło.

Coś podobnego mamy w obecnych czasach z oświatą. Nie przeczymy, że dobra jest kura na obiad choćby w niedzielę, pochwalamy też wszystko, co mówią o korzyściach z oświaty płynących, ale musimy koniecznie zważyć, czy wszystko możliwe i czy wszystko potrzebne, co chcą przeprowadzać szermierze nowożytnej oświaty.

Oni z pewnością najlepiej oceniają korzyści oświaty, przez nią bowiem mają piękne stanowisko w społeczeństwie, intratne posady, wygody wszelakie, a nawet zbytku sobie pozwolić mogą, przez nią wolni są od pracy ręcznej tak mało korzyści przynoszącej, przez nią mają pretensye do całego społeczeństwa: «czcijcie nas, utrzymujcie, dbajcie o nasze potrzeby, bo jesteśmy ludzie inteligentni», więc gdy wołają: «więcej a więcej oświaty», nie odsądzamy ich od życzliwości dla ludu. Ale każcież biednemu chłopu jeść co niedzielę kurę na obiad, gdy jego zaledwie stać na ziemniaki, lub każcież temu jeść kurę, który musi oszczędzać, tak samo każcież biednemu chłopu nabywać oświaty, na którą go nie stać, albo gdy ten chłop na co innego łożyć musi.

Pewnie, że szczytem marzeń byłoby, w każdej wsi stworzyć uniwersytet i każdemu dziecku dawać uniwersyteckie wykształcenie, ale jakby wtedy wyglądał ten świat? Nasze role zarosłyby chwastami, bo nie miałby ich kto uprawiać, chleb stałby się niemożliwie drogim i trzebaby było wyższych pensyj, powstałoby więcej ludzi niezadowolonych, bo ten, który miałby wykształcenie uniwersyteckie, poczytałby za obrazę honoru wykonywać niskie posługi w gospodarstwie! Nie bójmy się atoli, bo do tego nigdy nie przyjdzie, lud jest więcej praktyczny, niżeli

szermierze, lud wie, że najprzód potrzebuje chleba, a potem oświaty, a obok chleba więcej potrzebuje religii niż oświaty i dlatego lud oświatę chce zastosować do swoich potrzeb, wniosek zaś posła Kramarczyka jest głosem ludu i u ludu on się zrodził.

By sprawę wyjaśnić przytaczamy słowa listu pasterskiego, który w dyecezyi krakowskiej r. 1897 był odczytany.

Arcypiękny jest ten ustęp: «Niedawno mówiono wam:» «Wam potrzeba przedewszystkiem oświaty, bo ona wam szczęście przyniesie, a więc najprzód szukajcie światła, a z niem wszystko będzie wam przydane». I przyszła oświata, ale nie przyszło z nią szczęście, boście jej nie dla Boga szukali i nie dla sprawiedliwości jej używali.

Prawda, że brak oświaty wielu złego jest przyczyną, ale mylne jest twierdzenie, jakoby oświata sama wszystko złe usuwała i szczęście zapewniała, gdyż ona sama jako cel uważana, ludzi ani do Boga nie doprowadzi, ani ich do siebie nawzajem nie zbliży. Prawda, że wiele złego pochodzi z niewiadomości, ale więcej jeszcze pochodzi z przewrotności, a tej oświata sama nie usunie. Słusznie mówi św. Jan Chryzostom: «To jest dobrą rzeczą wiedzieć, co wiedzącemu służy do zbudowania, wiedzieć zaś to, co do zbudowania nie służy, jest rzeczą nie tylko zbyteczną ale i szkodliwą».

Więc i dla ludu nie każda oświata jest stosowna i nie każda potrzebna, potrzebna jest tylko taka, która służy do zbudowania, tj. by chrześcianin znał swe obowiązki względem Boga, Kościoła, Ojczyzny, rodziny i siebie, by też umiał te obowiązki wypełniać. Kto zna Boga, posiada wyższą oświatę niż uczony profesor, niedowiarek; kto jest dobrym katolikiem, lepiej zna swoje prawa niż ukończony prawnik; kto każdą skibę ziemi kocha i o jej nabyciu i zachowaniu marzy, ten lepiej kocha swoją Ojczyznę niż pan, który wieś żydowi odprzedał; kto dzieci dobrze wychowuje, kładzie najlepszy fundament na przyszłość; kto wie, że ma duszę nieśmiertelną, przewyższa filozofów, którzy się gubią i plątają w swoich wywodach i wreszcie ogłaszają światu, że człowiek od małpy pochodzi.

Lud słyszał niejedno, jaką to oświatę szerzą owi szermierze oświaty i jakie skutki ta oświata wydaje w naszem społeczeństwie, więc ten sam lud przez swego posła Kramarczyka przedstawia swe obawy troski i żądania. A że niektórzy uczeni, widzą we wniosku ludu polskiego votum nieufności dla siebie, to niech wszyscy osądzą; po czyjej stronie słuszność i czy lud niema powodu bać się oświaty, która płynie z ogniska niewiary, obojętności i tym podobnych nabytków nowszych czasów? Oświata bowiem niereligijna i bezwyznaniowa jest ciemnością; światłością zaś oświata płynąca z ogniska wiary. Tej właśnie chce lud.

Kto ludowi dobrze życzy, poprze jego żądania.

Po swojemu oświecony.

Prośba do posłów i rządu.

Z nad Wisły.

Śpiewają ludzie: «Hej! Wisła nasza Wisła, nasza polska rzeka itd.» Piosnka to wesoła dla tych, którzy Wisłę znają z opisu lub w przejeździe ją widzieli. Inaczej Wisła przedstawia się tym, którzy nad jej brzegami mieszkają. Dla nich Wisła jest straszną kilka razy do roku. Bywa, że nieraz zaleje równiny i zniszczy pracę biednego gospodarza — siano i zboże przymuli, ziemniaki zaleje, a one potem wygniją, ludzi z domu powypędza. Toż nie śpiewać, ale płakać trzeba nad niedolą ludzi. Ale i płacz nie wiele pomoże, potrzeba ratować ludzi, którzy nad Wisłą mieszkają. Ja znam jednę wieś, której Wisła wielkie szkody co kilka lat wyrządza. Są to Chrząstowice ciągnące się brzegiem Wisły blisko milę. Wieś ta z dwóch stron jest srodze utrapiona. Najprzód od północy to przez wodę, potem od południa przez urząd podatkowy. Od północy Wisła robi takie zniszczenie, że co trzeci rok w Chrząstowicach, to powódź straszna jak morze i coraz głębiej wrzyna się w grunta chrząstowskie. Gmina pisała i prosiła, by rząd przystąpił do regulacyi Wisły, ale to tak niesporo idzie, że już z jakie 10 morgów ziemi Wisła zabrała, a rząd jeszcze nic nie zrobił. U nas w Austryi to się strasznie dużo pisze, a mało się robi. «Protokol schreiben» to grunt, a potem niech się dzieje jak chce.

A rząd ma wielkie obowiązki względem Chrząstowic. Gmina ta bowiem lubo bardzo mała (liczy zaledwie 365 dusz), a przecież płaci bardzo wielkie podatki. Grunt mimo, iż wystawiony na wylewy Wisły, policzony jest do I i do II klasy. Więc ludzie nie mogą nastarczyć płacić podatków. Sam podatek gruntowy i domowy wynosi w Chrząstowicach 608 złr., a policzcie teraz dodatek krajowy, powiatowy, gminny, konkurencyę parafialną i różne daniny, a możecie mieć wyobrażenie, że w Chrząstowicach to chyba dziecko się roześmieje, nie mające pojęcia o niczem, starsi zaś chodzą smutni i zadumani, bo mają się czem martwić, a choć się komu poskarżą, to wszystko na nic. Może choć z tego listu Wysoki rząd dowie się o ciężkiej doli Chrząstowian i Wisłę im ureguluje i podatek zmniejszy, a może który z naszych posłów zapuka gdzie potrzeba, by wygrzebano dawno wniesione podania.

Chrząstowianie w całej swojej niedoli rządzą się dobrze. Roku 1898 założyli sobie sklepik chrześciański i sklepikowi sprzyjają. Chcieli mieć u siebie nauczyciela i nawet przez kilka lat budynek mieli najęty i urządzony na szkołę, ale nauczyciela nie dostali; ks. proboszcz tylko w zimie przyjeżdżał i uczył dzieci katechizmu. Wójta swego szanują i słuchają, bo też godzien, by go szanowali i słuchali. Na Wisłę puszczają się i płyną aż do Gdańska, a stamtąd przywożą kadzidło do tłuczańskiego kościoła.

Może też Matka Boska, której na sukienkę

w Tłuczani złożyli 50 złr. w tym roku, wyjedna im zabezpieczenie od wylewu i opiekę rządu.

Swój.

Jeszcze w sprawie handlu żydowskiego, naszemi świętościami.

Gdów, dnia 7 marca.

Czytałem już nieraz w «Prawdzie», ktora z boleścią zaznaczała, że ustawa austryacka pozwala żydom handlować nawet religijnymi artykułami katolików. Niestety można to sprawdzić na każdym kroku, a chociaż nie wszędzie żydzi handlują tymi artykułami w drobnym zakresie, to utrzymują składy i sklepy, a nasi chrześciańscy kramarze zaopatrują się w towar przeważnie a może i całkowicie u żydów. Czy na odpustach, czy na misyach rozkładają kramarze obrazki, krzyżyki, koronki, szkaplerze, a lud pobożny dobrze za to płaci i nie wie, że to wszystko pochodzi ze żydowskich składów.

Mogę przytoczyć dwie żydowskie firmy w Krakowie, od których kramarze zakupują powyż wymienione artykuły religijne: «Perl Schamroth, Böhmische Galanteriewaaren Lager, Krakau». Druga firma ma polską stampillę: «H. Schmaus w Krakowie Skład obrazów i Towarów kramarskich ul. Krakowska 7».

A przecież mamy fabryki katolickie i handle większe, skądby kramarze mogli nabywać ten towar. Ale oni mówią, że u żyda taniej... Wszak to zwykła śpiewka.

Czyby był sposób, aby skłonić kramarzy, żeby się zaopatrywali w towar u katolickich hurtowników? Sądzę, że księża proboszczowie, gdzie się odbywają misye lub odpusty mogliby tylko tych kramarzy dopuszczać na cmentarz kościelny, którzy się wykażą dowodami, że kupują u katolików. Możnaby ludzi ostrzedz przed nieuczciwymi kramarzami i wskazać im, od kogo mają kupować. Możnaby firmy katolickie uwiadamiać, żeby posyłały swoich ludzi i robić im ułatwienia co do umieszczenia, w dogodnem miejscu.

Wątpliwi to bardzo ludzie, ci kramarze i oni są popieraczami i sługami żydowskimi.

Prawdziwie jesteśmy zalani falami żydowskimi i kiedyż chrześcianie wyzwolą się z niewoli żydowskiej? *Ks. Jan Figwer.*

Kara bluźniercy.

Rabka wyżnia, d. 17 marca.

Szanowna Redakcyo!

Z bólem serca muszę wyznać, że ta gorąca wiara, jaką posiadali nasi ojcowie zaczyna coraz bardziej stygnąć. Znajdują się wprawdzie i to większość ludzi uczciwych, moralnych i pod każdym względem wzorowych, ale niestety nie brak również przykładów zgorszenia.

Jeden z takich przykładów głośny teraz u nas postanowiłem tutaj dla miłych współczytelników tego pisma przytoczyć.

U podnóża Babiej góry znajduje się bardzo wiele uroczych wiosek. Między innemi znajduje się tu także wioska Rokiciny z powiatu Nowotarskiego. W tej to wiosce znalazło się kilku zdemoralizowanych, przesiąkniętych zasadami socyalistycznemi robotników, którzy chodzili na robotę do Nowego Targu. Ale jak wspomniałem byli to ludzie zepsuci, więc dzień pański, niedzielę, uważali za dzień poświęcony nie Bogu, ale dyabłu. To też w dzień odbierali wypłatę, a następnie spędzali nabożeństwo u żyda. Tak też było i w niedzielę zapustną b. r., z tą tylko różnicą, że teraz więcej zarobili, a więc chcieli także lepiej się rozweselić. Otrzymawszy więc zapłatę udali się wprost do szynku i podczas gdy inni ludzie w kościele wznosili serca do Boga, prosili o błogosławieństwo, oni tam w tym szatańskim, pełnem rozpusty i bluźnierstw miejscu obrażali Boga. Lecz nie dość na tem! Podchmieleni nieco zaczęli skarżyć się na swą biedę, potem przechodzili dalej, kto był tejże sprawcą. Zaczęli wygadywać na kościół, na obowiązki jakie kościół głosi, wreszcie na samego Boga. Lecz o cudzie! Nie ukazała się wprawdzie na ścianie tajemnicza ręka pisząca: «Mane, Fekel, Fares», ale stała się równie straszna rzecz: Oto gdy jeden z nich najbezczelniejszy głosił straszne bluźnierstwa, nagle jęknął straszliwie, głosem jakimś przerażająco strasznem, pogrobowem i upadł...

Kara Boża została na nim spełnioną.

Przerażeni jego towarzysze wytrzeźwieli z przestrachu i posłali natychmiast po doktora. Ale już wszelka pomoc ludzka była daremną. W strasznych aczkolwiek krótkich męczarniach zakończył swe życie. Mówiono także, że się zadławił.

Wtem rozległ się miły, donośny dźwięk dzwonu na «Anioł Pański». Łagodne jego dźwięki doszły do uszu owych robotników i zbudziły ich do nowego życia. Przekonani oczywistym dowodem sprawiedliwości, spędzili resztę dnia u stóp ołtarza, błagając Pana Zastępów o przebaczenie...

Dalej więc najmilsi czytelnicy! Ocknijcie się z dotychczasowego odrętwienia, lub jeżeli czuwacie, jak jestem przekonany, pobudźcie innych do lepszego życia. Przykład ten zupełnie wiarogodny może im posłużyć za pobudkę do tego.

Upraszam bardzo Szanowną Redakcyę «Prawdy» o łaskawe zamieszczenie tego listu w numerze na 25. III. *Wawrzyniec Możdżeń.*

LIST

Szanowna Redakcyo!

Podpisani uprzejmie upraszają o łaskawe umieszczenie tego pisma w «Prawdzie».

Z gazety *Dziennik polski* z dnia 4 marca 1899 r. artykuł: «Proces ks. Stojałowskiego» i innych gazet

jeszcze, wyczytaliśmy z boleścią nikczemne oszczerstwo i haniebną potwarz, że włościanie parafii Bestwina telegrafować mieli do Rzymu z groźbą, że na prawosławie przejdą, jeżeli z ks. Stojałowskiego nie będzie zdjęta klątwa.

Na takie nikczemne oszczerstwo i potwarz ohydną, niniejszem uroczyście oświadczamy, że nam parafianom Bestwiny wiara nasza rzymsko-katolicka milszą jest nad życie nasze! Wolimy raczej życie nasze utracić, aniżeli wiarę naszą rzymsko-katolicką. O! My Bestwiny parafianie kochamy i Biskupów naszych i kapłanów naszych i kościół nasz! W tej naszej wierze rzymsko-katolickiej żyć i umierać pragniemy, jako w wierze jedynie zbawczej.

A jeżeli się socyalistom prawosławia zachciało, to niech sobie idą na prawosławie, a za nasze barki niech się nie ukrywają! Chcielibyśmy się koniecznie dowiedzieć: którzy to taki telegram ukuli i podpisali, bo nam to koniecznie potrzebne będzie.

Bestwina, dnia 10 marca 1899.

Jan Magier, radny.
Jan Rachwał.
Franciszek Grzywa.
Jakób Kozak, radny.
Józef Grygierczyk.
Józef Kutryba, organista.
Jan Grygierżec.
August Piwowarczyk.
Franciszek Firganek.
Jan Zaczek.
Józef Slósarczyk.
Józef Kośka.
Józef Kendzior.
Franciszek Furczyk.
Jakób Gac.
Jan Cofalla.
Walenty Waliczek.
Józef Famułka.
Jan Kubica.
Franciszek Maga.
Wojciech Wójtowicz.
Franciszek Zuber.
Antoni Adamaszek
Jakób Szweda.
Franciszek Jaszek.
Wojciech Fierganek.
Jan Adamaszek.
Antoni Furzyk.
Franciszek Zapka.
Józef Szołtysik.
Jan Kłoda, naczelnik gminy.
Antoni Janeczka, radny.
Ignacy Koska, radny.
Karol Małysz, radny.
Benedykt Duda.
Franciszek Koska.
Franciszek Mikoda.
Józef Mika.
Franciszek Jakisz.
Józef Jakisz.
Franciszek Pietrzyk.
Jan Szczepaniak.
Antoni Hamerlak.
Antoni Kaganiec.
Józef Fierganek.
Antoni Jan Ślósarczyk.
Stanisław Sabuda.
Antoni Jonkisz.
Jan Żeleźnik.
Antoni Grygierzec.
Franciszek Wojtylak.
Franciszek Stanclik, były wójt.
Tomasz Kosmaty.
Franciszek Rusek.
Antoni Iskra.
Józef Grzybowski.
Franciszek Olek.
Franciszek Ryszka.
Franciszek Stempel.
Stanisław Markieł.
Antoni Chromik.
Antoni Ryszka.
Jan Więzik.
Jan Jaromin.
Michał Żużołek.
Józef Niemczyk.
Franciszek Zieleźnik.
Józef Merta.
Stanisław Waligórski.
Walenty Kosmaty.
Antoni Gryzełka.
Józef Ślósarczyk.
Franciszek Ślósarczyk.
Jan Firganek.
Franciszek Wróbel.
Antoni Adamek.
Franciszek Brandys.
Szczyrbowski Jan.
Józef Małysz.
Jan Markiel.
Józef Wojcieszyk.
Antoni Wojcieszyk.
Jan Adamaszek.
Franciszek Chmielnicki.
Jan Kraus.
Antoni Miodoński.
Jan Nowrocki.
Józef Niemczyk z Janowic 114.
Józef Stasicki.
Franciszek Niemczyk.
Marcin Korczyk.
Jan Maj.
Michał Pytka.
Wojciech Stasicki.
Antoni Matysz.
Jan Hamanluk.
Antoni Jonkisz, syn.
Józef Adamaszek.
Józef Kłada, syn.
Jan Czerpak.
Wojciech Kośka.
Franciszek Kłoda.
Franciszek Jonkisz, wójt.
Jan Chmielniak.
Jan Wróbel.
Józef Ślósarczyk.
Jan Hujczyk.
Józef Gajda.
Franciszek Wiezik.
Jan Niemczyk.
Piotr Czepiel, kowal.
Michał Gajda.
Jan Wojtylak.
Paweł Kozik.
Józef Kamieński.
Jan Zieleźnik.
Józef Wróbel.
Antoni Adamski.
Jan Łukoś.
Michał Grzywa.
Jan Stanclik.
Antoni Grzywa.
Józef Stanclik.
Józnf Jankisz.
Jan Owczarz.
Franciszek Firganek
Wincenty Chmielniak.
Jan Chmielniak.
Franciszek Mynarski.
Stanisław Markich, krawiec.
Franciszek Adamaszek.
Józef Firganek.
Franciszek Rezik.
Józef Markich.
Antoni Markiel.
Józef Rezik.

Potwierdzam jako autentyczne dzieło parafian z Bestwiny dnia 24 marca 1899 roku.

Ks. Jan Wajda
proboszcz.

Dorobek liberalizmu w naszym kraju.

Niestety, aż nadto prawdziwe jest przysłowie: «Niemiec wymyśli, Francuz zrobi ładnie, Polak wszystko kupi lecz Moskal ukradnie», aleśmy nigdy z cudzego nieszczęścia nie nauczyli się mądrości. Czytając gazety, lub odbywając podróże po obcych krajach mogliśmy dowiedzieć się, co dobrego liberalizm ludziom sprowadził, a mimo to i my chcieliśmy go zakosztować. Podobała się naszym panom jego strona materyalna czyli ekonomiczna, przypadła im do gustu jego strona religijna i oto teraz zbieramy owoce.

O skutkach liberalizmu pod względem religijnym niedawno pisała «Prawda», teraz poświęćmy kilka uwag stronie materyalnej czyli ekonomicznej.

Zaraz odkryć można zniszczenie, które liberalizm w naszym kraju spowodował. Wszakże dążnością jego jest opiekować się wielkim przemysłem ze szkodą rękodzielników, tańczyć koło złotego cielca, a nie dbać o biednych. Powstały więc wielkie przedsiębiorstwa, fabryki, a podupadły rzemiosła i przemysł domowy.

Miasta i miasteczka nasze były niegdyś kwitnące, bogate, a mieszczanin obywatel uważał się za pół szlachcica, miał się dobrze, bo praca się opłacała i pracował dobrze, bo nie mając konkurencyi fabrycznej mógł więcej czasu poświęcić na wykonanie swego kawałka, który zwykle nazywał się majsterstück, materyał bywał dobry, a robota sumienna. Widzieć to można jeszcze na tych zabytkach, które konserwatorowie tak troskliwie wyszukują, ochraniają i jeżeli się da po muzeach gromadzą. A dziś spojrzyj bracie na Dobczyce, Czchów, Bobową, Brzesko, Tarnów itd., a choćby na Nowy Sącz, przejdź się po ulicach, zaglądnij na przedmieścia. Rzemieślników jakby wymiótł, wszędzie natomiast widać sklepy, a w nich wyroby fabryczne, gotowe ubrania, gotowe meble, gotowe kamaszki fabryczne. Obywatele, mieszczanie,

rzemieślnicy gdzież są? Cofnęli się w tył lub na przedmieścia, ledwie że dychają, upadli, ustąpili miejsca żydom, bo nie mogli wytrzymać konkurencyi fabrycznej. Ubóstwo naszych miast i miasteczek to dorobek liberalizmu.

Nie lepiej jest na wsi. Opisał to autor «Gorzkiej prawdy», jak ludzie na wsi żyją. Przejdziesz kilka wsi, a tylko gdzieniegdzie spotkasz zagonek lnu, tkacze są jeszcze ci, którzy byli przed 50 laty, młodszych już niema, a choć możemy się poszczycić mnóstwem szkół, to mało które dziecko wie, jak wrzeciono wygląda i jakże ma wiedzieć, jeżeli sam nauczyciel i nauczycielka także tego nie wiedzą. A przecież ten lud potrzebuje się ubierać i stroić. Skądże są owe materye i płótna? Wszystko ze sklepów. Przemysł to fabryczny, a jaki lichy, mało co mocniejszy niż pajęczyna, lecz ludziom się podoba bo tani.

Na cóż uprawiać len, mówią ludzie, jeżeli tak łatwo wszystko można mieć ze sklepu? Nie trzeba już ze lnem robić, nie trzeba prząść, nie trzeba do tkacza nosić ani tkaczowi płacić, tymczasem wcześniej się pójdzie spać, dłużej się poleży, ale też i bieda wciska się do wiosek, my zaś wędrować musimy daleko, by zarobić co pieniędzy, których znowu w domu nie umiemy szanować. Oj źle u nas. Ale i to jest dorobek liberalizmu.

By liberalizm popierać założono wielkie gazety. Niemcy mają ich wielkie mnóstwo. Najpotężniejszą z nich jest «Neue freie Presse» (Nowa wolna gazeta) wydawana przez żydów i na ich usługach będąca. Nie brak takich gazet i u nas w Galicyi. Na takie liberalne gazety trzeba dużo pieniędzy, bo są wielkie a tanie. Skąd wziąść tych pieniędzy? Ludzie sami nie daliby, więc robi się to w ten sposób, że daje na nie wielki przemysł, a ten znowu bierze z kas w które składa pieniądz biedny naród. Np. «Słowo polskie» (galicyjska Neue freie Presse) dostawała pieniądze z Galicyjskiej Kasy oszczędności za pośrednictwem panów: aresztowanego Zimy, Szczepanowskiego, Odrzywolskiego, Wolskiego itp. i w ten to sposób tym panom narosło w samej Galicyjskiej kasie długów przeszło 7 milionów. Coś z tego będzie zapłacone, ale koło 4 milionów podobno przepadnie. Pocieszają nas, że te 4 miliony mają pokrycie we funduszu rezerwowym. Marna pociecha! Bo proszę uważyć, skąd powstał fundusz rezerwowy? Powstał z procentów, których pewną część na czarną godzinę odkładano, ale procenta te składali ludzie biedni. Na cóż więc ci biedni wyższe procenta płacili, na cóż znowu oszczędni pewną część procentów w Kasie zostawiali? Pokazało się, iż na to, aby wychodziła gazeta liberalna «Słowo polskie».

Więc ta nędzna, żydów wspierająca bibuła, dwa razy dnia zadrukowywana i za 1 złr. miesięcznie, dwa razy dnia po kraju rozsyłana ma być dostateczną nagrodą za stracone 4 miliony! Pokazało się, że lepiej było tej bibuły nie wydawać, to zostałyby 4 miliony, których można było użyć na podniesienie rzemiosł, rolnictwa lub utworzenie fundacyj dla biednej młodzieży.

Strata 4 milionów to także dorobek liberalizmu w naszym kraju.

A kto obliczyć potrafi te straty materyalne, które kraj nasz ponosi z powodu hołdowania zasadom liberalnym, owe kradzieże grosza publicznego, które przez delikatność defraudacyą się nazywa, a tych defraudacyj jest takie mnóstwo, iż opinia publiczna prawie się do nich przyzwyczaiła i z niemi się oswoiła. I by potem uniknąć różnych nieprzyjemności w sądach, złodziej ucieka najprzód na Węgry, a potem jeszcze gdzie indziej, lub też kupuje rewolwer i życie sobie odbiera, zostawiając żonę i dzieci na łasce Opatrzności Boskiej.

Wszak i to jest dorobek liberalizmu. A cóż powiem o socyalizmie? Kto go zrodził? Zrodził go liberalizm. On więc jest ojcem, matką jest nędza, którą liberalizm wychowuje, wnukiem liberalizmu może być rewolucya.

I cóż będziecie panowie jeszcze mówić: «więcej liberalizmu, więcej przychylności dla żydów w naszym kraju a i u nas lepiej będzie?»

Gorzka prawda.

(Ciąg dalszy)

Skoro przywódcy niektórych ludowych stronnictw tyle trąbią o miłości ludu, nie od rzeczy będzie spytać się ich, co zdziałali dla obrony tegoż ludu? Odpowiedzą, bardzo wiele zrobiliśmy. Wnieśliśmy tyle i tyle interpelacyj, chcieliśmy przeprowadzić to i owo, ale nam szlachta i ich lizunie nie pozwolili — nie nasza w tem wina. — Aleć i chłopiec mój zasypuje mnie po całych dniach interpelacyami, na które odpowiedzieć mu nie zawsze mi wypada i sianem się wykręcić trzeba. A co do szlachty i ich fagasów, to wiedzieliście dobrze, że oni tam będą. A pocóżeście pisali, gdy tylko my tam staniemy, wszystko będzie inaczej — wszystko plackiem przed nami na ziemię padnie, tymczasem tak nie jest. Jak my mieli nad sobą słońce a pod nogami ziemię, tak mamy, a wy w Wiedniu okazaliście się bardzo małymi. Sobieski pod Wiedniem troszkę inaczej wyglądał. Powiecie może, oświeciliśmy lud przez nasze pisma. Nazywano go ciemną masą, dziś każdy świadomy praw swoich, nie da się lud za nos wodzić, wie co mu się należy.

Ja wam powiem, że **nauczyliście lud tylko przezywać**. Od «Wieńca i Pszczółki» dowiedzieli się ludzie, że Pan we dworze w książkowym języku zwie się «Stańczyk»; od «Przyjaciela ludu» «Obszarnik»; od «Prawa ludu» nauczył się lud na komendę wołać «brawo» lub «hańba», jak mu kazano. To się u was Panowie zowie oświatą, jeżeli się sieje jad nienawiści między szlachtą a chłopem, między dworem a gminą? Pisaliście ciągle, że szlachta od wieków była ciemiężycielem biednego ludu, a od lat ostatnich 30 na szkodę ludu działała, że sama zabrała najlepsze grun-

ta i lasy dla siebie, a ludowi tylko po odrobiuie udzieliła.

Panowie znający historyę miejcież sumienie! Szlachta nic chłopu nie zabrała, tylko mu ze swego udzieliła, bo kiedyżeście tacy mądrzy, to czemużeście nie byli przy pierwszym podziale ziemi i nie upomnieli się o to, by równo dzielonem było? Czemuście nie byli tacy przebiegli, jak Jakób, gdy się rodził, starszego brata Ezawa chwycił za nogę, by ten wyszedłszy wcześniej na świat, nie zabrał wszystkiego majątku. Powinniście przecie wiedzieć o chłopskim przysłowiu: Gdyby był wilk za górą... byłby do wsi nie zmieszkał. Któż komu gruntu udzielał, czy chłopi szlachcie, czy szlachta chłopom? Dzisiejsza tak strasznie okrzyczana szlachta była pierwszymi rolnikami, która tę ziemię osiadła, a w miarę rozmnażania się ludzi chłopom w dzierżawę wypuszczała za odrobić się mające dni, zwane pańszczyzną.

Gdyby dziś do mnie jako gospodarza zgłosił się ktoś z propozycyą, by mu wypuścić mórg gruntu, że on mi za to będzie odrabiał w każdy tydzień dzień jeden, czy kto za lat sto lub dwieście ma prawo powiedzieć, że ja tego człowieka okradł lub oszukał? Tak samo było z tą okrzyczaną pańszczyzną, którą dla podjudzenia przypomnieliście, a że były nadużycia, to prawda, lecz i te najczęściej wyrządzane przez rządców, za które pana winiono. Lecz i tak ojcowie nasi zostawili nam rolę, a my swoim dzieciom przy tej oświacie i wolności zostawimy kij i kiepską torbę na żebraninę.

Pisaliście, że szlachta winna wszystkiej biedzie. A gdzież ta szlachta? Dwór za dworem żyd siedzi, a jeżeli jeszcze pan gdzie jest, to tak samo walczy z biedą, w jednym miejscu dług zmaże, a w drugim napisze, o magnatach nie mówię, Jak powiedziałem, że szlachta nic chłopom nie wzięła, tylko im dała, choć może pod trudnemi warunkami, ale zawsze dała, a chłop, oświeciwszy się, że mu wolno i po skibie sprzedawać i długi robić, tak sprzedawał i długi robił, aż żyd wszystko od niego wyłudził, co miał. Kto patrzył gospodarstwa, ten dziś ma dość chleba.

Człowiek najgorszy na świecie nie jest tak zły, żeby ani jednego dobrego uczynku w życiu nie zrobił. Nasza szlachta pomimo grzechów, jakie na jej sumieniu ciążyły, a może i ciężą, przecież miała i cnoty. Ileż to zakładów dobroczynnych w naszym kraju, ile stypendyów dla biednych uczniów, któż to fundował, jeżeli nie szlachta? Co zrobił ks. Stojałowski ze swoich dochodów 8 tysięcy rocznych z Kulikowa? Szlachta nasza pomimo swoich wad była przedmurzem chrześciaństwa — kościami swemi zabieliła pola prawie wszystkich pobojowisk, walcząc w imię wzniosłej idei ochrony kraju nietylko swego przed zalewem Turków i Tatarów, walczyła także w imię wolności i na drugiej półkuli ziemi, a wyście ją w gazetkach swoich przed swemi współbraćmi obdarli ze czci i wiary, okrzyczano ją jako pasożyt który tylko wyrwać z korzeniem i rzucić na spalenie się godzi. Na to sobie od Was szlachta wcale nie zasłużyła.

Jeżeli nie jest tak wszystko, jak być powinno, to i wy nic nie zrobiliście. Gdzież to oświecenie tego ludu? Gdzież ulepszona uprawa roli? gdzież sadownictwo, ogrodnictwo, któreście zaprowadzili? Gdzież jaki zakład naukowy przez was założony istnieje? Albo czy choć pisma w tym duchu pisane czyście między lud wysłali? Nie i nie i jeszcze raz nie. Tylko malowaliście wszystkich na czarno, by siebie jako jako świetlany punkt przedstawić.

ROZMAITOŚCI.

Z powodu Świąt wielkanocnych przesyłamy czytelnikom naszym życzenia wesołego Alleluja!

Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło w ciągu ostatnich miesięcy 10 nowych czytelni w następujących miejscowościach: Komarno, Wasylkowce, Dąbrowa (Szląsk austryacki), Posada Sanocka, Pohorce, Kostarowce, Gródek, Dobczyce i Kozowa. W tymże okresie czasu powiększono 23 czytelń, a mianowicie: w Chorośnicy, Cieplicach, Magierowie, Ćwitowie, Czyżykowie, Mylaczu, Dublanach, Basiówce, Brzyskach, Niżankowicach, Kobylance, Rzeczycy Długiej, Muninie, Sidorowie, Hodowicy, Kamionce Strumiłowej, Waleśnicy, Łanach, Starym Sączu, Makowie, Radymnie, Żmigrodzie, Tuczępach. Ogółem rozesłano w ciągu czterech miesięcy książek 2412.

Kurs nauki pożarnictwa. Tegoroczny V. krajowy kurs nauki pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w dniach od 4 do 18 maja. Na kurs, którego celem jest przygotowanie kandydatów na instruktorów ochotniczych straży pożarnych, przyjęci być mogą kandydaci, którzy udowodnią: *a)* że ukończyli 24 rok życia: *b)* że skończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową; *c)* że są zdrowi i nie nawiedzeni kalectwem (potwierdzeniem lekarskiem na podaniu o przyjęcie na kurs). Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie najpóźniej do dnia 20 kwietnia br. Podania później wniesione nie będą uwzględnione. Koszta utrzymania, wspólnego mieszkania i przyborów naukowych wynoszą po 20 złr. od jednego kandydata, płatnych z góry. Każdy na kurs przyjęty uczestnik musi posiadać kompletne ubranie strażackie (zaleca się ubranie letnie) i uzbrojenie (hełm, linewkę ratunkową, pas z toporkiem, karabinem i z gwoździem ratunkowym), przybyć musi do Lwowa 3 maja br. najpóźniej wieczorem, zgłosić się w biurze Związku strażackiego (ul. Piekarska l. 12), które jest zarazem biurem informacyjnem na czas trwania knrsu dla jego uczestników i zająć wskazane mu mieszkanie. Uczestnicy kursu muszą zastosować się ściśle do regulaminu, który przy otwarciu kursu ogłoszony im zostanie.

Nowe gimnazyum. Rada szkolna krajowa oświadczyła się za utworzeniem nowego gimnazyum w Dębicy (nie zaś w Tarnobrzegu lub Mielcu).

Lichwa żydowska: Na wiosnę w rokn 1889 chcieli małżonkowie Kasprzykowie w Radłowie kupić sobie krowę, do czego ich namówiła Ryfka Stögerowa, ofiarując im do tego potrzebne 38 złr. Przy tej sposobności wymówiła sobie za procent: jeden podój w jeden dzień, dwa podoje na drugi dzień. Ponieważ każdy podój wynosił dwie kwarty, zatem dziennie wypadało po trzy kwarty (wyjąwszy soboty), czyli po 15 centów, licząc kwartę po 4 centy. Taki procent pobierała Stögerowa przez pięć miesięcy, co czyni kwotę 19 złr. 70 ct. za 38 złr. pożyczonych. Stosunek więc procentu wypada 123% rocznie. Po pięciu miesiącach Kasprzykowie wobec takich warunków byli zmuszeni sprzedać krowę, przyczem zwrócili Stögerowej 30 złr.. zostając jej winnymi 8 złr. Stögerowa za te 8 złr. spowodowała sprzedaż realności Kasprzy-

kom i doprowadziła ich do rzeczywistej ruiny. Wobec tego prokuratorya państwa oskarżyła Stögerową o występek lichwy. Trybunał krakowski po obronie dra Kastorego, który w swem przemówieniu utrzymywał, że to nie była l i c h w a ze strony Stögerowej, lecz raczej s p ó ł k a h a n d l o w a (?), obwinioną puścił na wolność. Możeby Szanowny obrońca zechciał zawrzeć spółkę podobną ze Stögerową?

Zlewki z piwa prawie wszyscy szynkarze użytkowują w ten sposób, że dopełniają nimi szklanki nalane piwem świeżem. Niestety! Dopuszczają się tego nietylko żydzi, ale także i chrześcijanie. Zlewki z piwa są nader szkodliwe zdrowiu i mogą nawet wywołać poważne choroby żołądka, jak to spotkało jednego z urzędników po wypiciu piwa pilzneńskiego w żydowskim sklepie korzennym. W Wiedniu za dolewanie zlewek do piwa karzą sądy przykładnie wysokimi grzywnami i aresztem. Ustawa przeciw fałszowaniu artykułów żywności i napojów zabrania wyraźnie zużytkowanie zlewku z piwa. O ile wiemy, bióro sanitarne w c. k. Starostwie ma obowiązek kontroli szynkowni i sklepów, trudniących się drobną sprzedażą trunków. Byłoby na czasie, ażeby taką kontrolę przedsięwzięto i wezwać Publiczność, aby o każdem nadużyciu takiem donosiła Władzy.

Pożary. Dnia 9 b. m. spalił się w Świrzu w powiecie przemyślańskim wielki ołtarz drewniany w tamtejszym rz. kat. kościele. Puszka z Przen. Sakramentem, ołtarz Matki Boskiej, korale, wota złote i srebrne, jakoteż wszystkie sprzęty ołtarzowe stopiły się i zwęgliły. Szkoda wynosi do 2.000 złr. Ołtarz jak i cały kościół był asekurowany w Krakowie.

W Jasienicy Solnej, pod Borysławiem, spaliło się 15 zabudowań gospodarskich. Ponieważ pożar wybuchł niespodzianie, w nocy, przeto spaliło się w ogniu 7 osób, 11 zaś uległo poparzeniu! Płomienie wybuchły w domu, w którym odbywało się tego dnia wesele!...

Odezwa do serc chrześcijańskich: Dnia 10 b. m. o godz. 2 popołudniu nawiedził miasteczko nasze groźny pożar, który zniszczył 37 budynków mieszkalnych wraz z gospodarczemi zabudowaniami i szkołę. Przy silnym wietrze ogień tak się srożył, że mieszkańcy ledwie z życiem ujść mogli, zostawiając cały swój dobytek na pastwę płomieni. W celu niesienia pomocy biednym pogorzelcom zawiązał się komitet miejscowy, który mimo usilnych starań nie jest w stanie zapobiedz nędzy, gdyż uboga ludność naszego górskiego powiatu nie jest w możności ofiarować wiele, zwłaszcza przy zbliżającym się przednowku. Odnosimy się zatem do Szanownej Publiczności z prośbą o pomoc dla nieszczęśliwych.

Wszystkie czasopisma krajowe prosimy o łaskawe po wtórzenie niniejszej odezwy. Za komitet: *Jan Pirog*, burmistrz miasta Muszyny.

W okolicy Bursztynu panuje gorączkowa wędrówka do Bośni. Donoszą stamtąd: Naród w obecnej porze, czy to na jarmarku, czy przy zabawie w szynku, czy przy robocie, rozmawia tylko o nowym kraju. Kilka rodzin już pojechało, inni jadą znowu na zwiady, a powracając, opowiadają jak dawniej o Brazylii, tak teraz o Bośni, że jest to kraj miodem i mlekiem płynący, a pierogi to już aż oblatują z drzew. Litość zbiera, gdy patrzy się na ludzi, których nędza wypędza z rodzinnej zagrody.

O proceśnikach tak pisze znany pisarz, p. Kazimierz Bartoszewicz: „W Galicyi każdy „kawałek“ musi się odleżeć i dlatego to, na przykład, ludzie połapać się nie mogą, że sprawiedliwość w sądach, wskutek nowej ustawy (procedury), jest im prędzej wymierzana. Niektórzy chłopi (mówię to z naocznego przekonania się) bardzo sobie nie chwalą, iż tylko parę razy, albo raz jeden pójdą do miasta i już Wojtek sprawę przegrał lub wygrał. Zapewne nie wszędzie, ale w jednej z okolic górskich widziałem takich Wojtków, co wygrali, a nie byli kontenci, bo im to było zawcześnie... Dawniej ciągnął się byle proces przez 3, 4 lata, to się człek ubawił, stempli napłacił, ze sąsiadami za każdym razem zapił robaka, a teraz łapu, capu i już parada skończona! Ani się to człowiek dokumentnie z pokątnym doradcą nagada, ani niema się czem wyłgać przed babą, kiedy go ciągnie do miasta. A zwłaszcza w zimie, to bez procesów utrapienie Boże! Niema roboty w polu, a ty człowieku siedź we wsi po próżnicy...“

W zamierzonej kolei Lwów-Sambor utworzone będą następujące stacye: Skniłów, Obłoszyn, Stawczany, Mostki, Lubień Wielki, Porzecze, Zadwórze, Komarno, Koropiec, Rudki, Chłopczyce, Koniuszki Siemianowskie i Zawidówka.

„Przegląd kucharski“. Pod takim tytułem wychodzi pismo we Lwowie, oddające wielką przysługę naszym gospodyniom nieobznajomionym dobrze w sztuce smacznego przyrządzania potraw. Pożytecznemu pisemku życzymy „Szczęść Boże!“

Leczenie obrażeń kopyt u koni. Wskutek dostawania się do kopyt gwoździ, ostrych kawałków żelaza, szkła lub ostrokańczastych kamyków powstają często na podeszwie u koni silniejsze zranienia, które należy zawczasu starannie leczyć. Po wyjęciu ostrego przedmiotu, oczyszczeniu i wycięciu przebitego miejsca aż do krwi, należy chore kopyto obmyć i na podeszwę przyłożyć kataplasmę z pogniecionego siemienia lnianego zaparzonego wodą. Lnem tym wypełnia się wgłębienie pod kopytem i obwiązuje czystem płótnem. Dopóki koń gorączkuje, powinien stać z tą kataplazmą na suchem, twardem miejscu.

Leczenie zgrubień ścięgien na nogach u koni za pomocą kamaszy skórzanych. Wedle formy zrobionej nasamprzód z papieru wycina się kamasz z mocnej skóry cielęcej, robi na brzegach dziurki do szwu, rozmiękcza w wodzie i po obwinięciu naokoło posmarowanego poprzednio oliwą zgrubienia na nodze — zaszywa. Kamasz taki skórzany, który koniowi nie przeszkadza zupełnie w pracy, pozostawia się na nodze przez sześć do ośmiu tygodni. *(Tygodnik rolniczy).*

Wywabianie plam. Do wywabiania plam z atramentu, wina czerwonego, tłustych i t. p. nadaje się bardzo dobrze odwar z białej fasoli. Na 1 kg. fasoli bierze się 8 l wody i gotuje bez soli, dopóki fasola nie zmięknie. W odlanej i ostudzonej cieczy splamione przedmioty pierze się lub tylko naciera płynem miejsca splamione, poczem płucze się w letniej czystej wodzie. Odwarem z fasoli można czyścić zarówno jedwabne i wełniane, jak i lniane i bawełniane materye.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Dobrowolski w Ropczycach. Wysyłamy regularnie. Prosimy reklamować.

A. Głowacki w Porembie. Widocznie numery gdzieś giną w drodze. Wysyłamy powtórnie.

Kalendarz kościelny.

26. Niedziela. Kwietna. Św. Teodra b. — 27. Poniedziałek. Św. Jana pustelnika. — 28. Wtorek. Św. Sykstusa pap. w. — 29. Środa Św. Eustazego opata. — 30. Czwartek. *W.* Św. Kwiryna i Zoz. — 31. Piatek. *W.* Św. Balbiny i Korn. — 1. Sobota. *W.* Św. Hugona Teod. **2. Niedziela. Wielkanoc.** Św. Francisz. — **3. Poniedziałek Wielkan.** Św. Ryszarda. — 4. Wtorek. Św. Izydora bisk. w. — 5. Środa Św. Wincentego Fer.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 27 o godz. 7 minut 18 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płaca pszenicę białą 9·10 do 9·55. — Pszenicę czerwoną 9·25 do 9·75. — Pszenicę żółtą 9·25 do 9·75. — Żyto 8·— do 8·50. — Owies 6·50 do 7·25. **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.